

5 września 2008



Rozmowa z prezesem Mirosławem Fucią.

Rozmowa z prezesem Spółdzielni Producentów Warzyw i Owoców „Sielec”, Mirosławem Fucią, organizatorem V edycji Marchewkowego Święta, które odbędzie się 7 września w Sielcu Kolonii, w gminie Skalbmierz.

Rozmowa z prezesem Spółdzielni Producentów Warzyw i Owoców „Sielec”, Mirosławem Fucią, organizatorem V edycji Marchewkowego Święta, które odbędzie się 7 września w Sielcu Kolonii, w gminie Skalbmierz.

Rozmowa z prezesem Spółdzielni Producentów Warzyw i Owoców „Sielec”, Mirosławem Fucią.



- Spółdzielnia „Sielec”, czyli grupa 42 producentów, której pan przewodzi jest jedną z wiodących w województwie świętokrzyskim. Dlaczego warto się organizować w tego rodzaju grupach?

- Przede wszystkim dlatego, że członek grupy w bardzo krótkim czasie może pomnożyć swoje dochody. Uzyskujemy lepszą cenę za swoje produkty, przy zakupie dużej ilości środków do produkcji dostajemy większe upusty, a także możemy wspólnie inwestować w maszyny, urządzenia które są niezbędne do przygotowania produktu. I, co bardzo ważne, możemy na nie dostać pomoc z ARiMR w wysokości 75% zainwestowanych środków. Stara prawda powiada: duży może więcej. Tyle, że w dzisiejszych czasach duży to pojęcie względne; oczywiście w Polsce wytworzyło się kilka silnych gospodarstw w różnych branżach, ale dotyczy to raczej północnej i zachodniej części Polski. Cała zaś strona południowa i południowo-wschodnia, w tym województwo świętokrzyskie, jest bardzo rozdrobniona pod względem powierzchni upraw. W związku z tym najlepszym rozwiązaniem dla tych rolników którzy gospodarują na małych powierzchniach pól jest właśnie tworzenie grup producenckich.

- Dlaczego w naszym województwie, w stosunku do innych regionów, jest stosunkowo niewiele grup producentów rolnych? Istnieje tu jakaś prosta odpowiedź?

- W naszym województwie panuje duże rozdrobnienie, a utworzenie grupy wymaga kilku dynamicznych liderów, którzy pociągną swoich kolegów, znajomych i zachęcą aby taką grupę stworzyć. Druga sprawa to problem mentalności i

przekazywania tej mentalności z ojca na syna; pamiętamy z poprzedniego systemu jak rolnicy rywalizowali ze sobą, szczególnie tu w naszym regionie. Z jednej strony zmuszał ich do tego system, z drugiej zaś panowała wówczas ogromna nieufność do wszelkiego rodzaju zrzeszeń. Dzisiaj nie jest łatwo zmienić tę mentalność. Ja upatruję szansę w młodych rolnikach, bo coraz częściej gospodarstwa są przekazywane właśnie młodym, rzutkim ludziom. Mam nadzieję, że oni nie będą do końca brać pod uwagę poglądów swoich ojców. Zresztą sytuacja ekonomiczna wymusi na nich, że będą przystępować do grup producenckich, a najważniejsze, że z czasem sami je będą zakładali.

- Panu się udało - spółdzielnia zrzesza 42 członków. Jakie były początki? Czy rolnicy chętnie przystępowali do grupy producenckiej?

- Trzeba zacząć od tego, że nam się jeszcze do końca nie udało. My jesteśmy dopiero w połowie drogi; sukces osiągniemy wtedy, kiedy zakończy się pięcioletni okres dochodzenia do uznania grupy - wówczas zostanie wydana decyzja o uznaniu naszej grupy. Ma to mieć miejsce 28 listopada 2009r. Mam nadzieję, że będziemy przygotowani profesjonalnie, jako podmiot gospodarczy, do konkurowania z innymi podmiotami komercyjnymi istniejącymi na naszym rynku. Jeśli chodzi o drugą część pytania: czy było łatwo? U nas było o tyle łatwiej, bo przed stworzeniem spółdzielni funkcjonowało już stowarzyszenie w którym rolnicy przez 5 lat uczyli się współpracować ze sobą. Próbowaliśmy znaleźć swoje miejsce jako podmiot gospodarczy. Oczywiście nie wszystko przebiegało bezboleśnie. Jako podmiot gospodarczy napotykalismy na problemy związane z konkurencją komercyjną, która namawiała naszych kolegów do nie wstępowania do naszej grupy. Po prostu upatrywała i upatruje w nas dużą konkurencję, która może przeszkodzić w pozyskiwaniu przez nich środków finansowych przyszłych lat. Tworzymy silną grupę 42 rolników, którzy wspólnie gospodarują na 320 ha uprawiając ok. 200 ha marchwi - staliśmy się zatem podmiotem bardzo konkurencyjnym dla firm, które działają w podobnej branży.

- Siłą grupy producenckiej „Sielec” jest także możliwość wspólnego magazynowania, przetwarzania i pakowania produktu...

- To prawda. My dążymy do tego aby wspólnie myć, sortować, pakować swoje produkty; to zdecydowanie obniża koszty nie tylko produkcji, ale również koszty przygotowania produktu do sprzedaży. W naszym województwie, również w naszej gminie Skalbmierz, gospodarujący rolnicy to w 90% ludzie, którzy nie mogą narzucić VAT-u na swoje produkty ani odliczyć podatku VAT, gdyż są rolnikami ryczałtowymi. Więc wszystko to, co może być wartością dodaną, przyjmuje na siebie spółdzielnia i wszystkie koszty związane z przygotowaniem produktu poniesie spółdzielnia a nie rolnik indywidualny. Do tego dochodzi jeszcze zdjęcie z barków poszczególnego członka grupy całej obsługi administracyjnej, księgowości. To jest kolejne ważne zadanie spółdzielni; w dzisiejszej dobie rolnik ma masę procedur urzędowych, dlatego chcemy go odciążyć, aby się zajął tylko produkcją, a nie wypełnianiem dokumentów. To jest najważniejsze.

- W najbliższą niedzielę Marchewkowe Święto; co nas czeka w tym roku?

- Przede wszystkim pokaz szczotkowania marchwi po umyciu. Jest taka nowoczesna maszyna, która pojawiła się 3 lata temu na świecie; w Polsce jest ich kilkanaście w bardzo dużych gospodarstwach. Chcemy pokazać rolnikom jaka jest różnica między marchwią umytą w zwykłej myjce, a tą umytą właśnie w tej szczotkarce. Taka szczotkarka ma być zamontowana także u nas w obiekcie, który teraz budujemy wraz z całą linią myjącą. Myślę, że to przyciągnie dużą liczbę rolników. Ponadto kabaret, który ma przygotowany program rolniczy, zespół śpiewający włoskie piosenki. Marchewkowe Święto jest po to, aby świętować, spotkać się z rolnikami, wymienić doświadczenia związane z uprawą marchwi i nie tylko. Każda edycja w ciągu tych 5 lat różniła się od poprzedniej. W tym roku zaprosiliśmy wszystkich prezesów grup producenckich z branży owocowo-warzywniej. Chcemy wypromować Gminę Skalbmierz, nasze województwo, w którym grup producenckich jest przecież mało. Właśnie przez taką promocję chcemy rolników zachęcać, pokazywać, doradzać jak tworzyć grupy - pragniemy uświadomić, że jest taka potrzeba i skoro nam się udało to też może się udać innym. Względy promocyjne zdecydowały także o nadaniu Spółdzielni takiej, a nie innej nazwy. Cieszymy się niezmiernie, że mamy w swoim logo nazwę „Sielec”, a co więcej, udało nam się po 3 latach zarejestrować ten znak. Myślę, że zrobiliśmy bardzo rozsądnie, gdyż kiedy teraz rozmawiam z dużymi firmami nasiennymi działającymi na świecie, większość ich nazw i logotypów pochodzi od miejscowości w których firmy zlokalizowały swoje siedziby.